

Barbara Bartkowicz

b.bartkowicz@onet.eu

Prezes Zarządu Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Urbanistów Polskich

Dlaczego?

Why?

Streszczenie

Szczególne zaangażowanie autorki w obronę walorów i wartości przestrzeni Krakowa nie jest przypadkowe. Wywodzi się ono z podziwu panoram i architektury rodzinnego miasta – Nowego Sącza, oglądanego od dzieciństwa, na tle bogatej przyrody Kotliny Sądeckiej. Ta fascynacja zdecydowała o wyborze kierunku studiów, a w całym życiu zawodowym i naukowym oglądane „na co dzień”, unikatowe piękno przestrzeni Krakowa zbudowało zaangażowanie w rozwiązywanie problemów miasta oraz imperatyw ochrony jego wartości. Można tu zwłaszcza wymienić osobiste uczestnictwo zawodowe i społeczne zaangażowanie w studia nad otoczeniem Wisły w obszarze Krakowa, obronę przed degradacją i zniszczeniem zabytkowego Podgórze, południowego przedpola Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, otoczenia zalewu na Zakrzówku i wiele innych. Odwagę do tych działań dawało przekonanie, że warto podejmować wiele wyzwań i wysiłków wbrew lansowanym poglądom i interesom, dla obrony ponadczasowego piękna Krakowa.

Słowa kluczowe: walory i wartości przestrzeni, obrona przed degradacją, zabytkowe Podgórze, przedpole Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, ponadczasowe piękno Krakowa

Abstract

The Author's particular commitment to defending the assets and values of the space of Cracow is by no means accidental. It derives from her admiration for the panoramas and architecture of her home town – Nowy Sącz, observed since her childhood, against the background of the abundant nature of the Nowy Sącz Basin. This fascination was decisive for the choice of the field of study, and over the Author's entire professional and scientific career the unique beauty of the space of Cracow seen on the everyday basis built her commitment to solving problems faced by the city and gave rise to the imperative of the protection of its values. Elements that can be particularly emphasised in this respect are the Author's personal professional and social engagement in studies devoted to the surroundings of the Vistula river within the perimeter of Cracow, the protection of the historical district of Podgórze, of the southern forefield of the Divine Mercy Sanctuary in Łagiewniki, of the area of Zakrzówek Lake, and many other locations against degradation and destruction. The courage to undertake these actions stemmed from the belief that it is worth taking challenges and making efforts, against promoted views and interests, in order to protect the timeless beauty of Cracow.

Keywords: assets and values of the space, protection against degradation, historical Podgórze, forefield of the Divine Mercy Sanctuary in Łagiewniki, timeless beauty of Cracow

1. WPROWADZENIE

Ten artykuł nie będzie opowieścią o codziennej pracy, wykonanych projektach, czy zdobywanych stopniach naukowych, bo to zazwyczaj pisze się w życiorysie i jest oczywiste. Chcę raczej z dłuższej perspektywy czasu spojrzeć na niektóre momenty w życiu, dające motywację, postawę czy wyjaśniające przyczyny niektórych działań.

Moje zainteresowania zawodowe, a nawet fascynacja miastem, nie są przypadkowe i nie wzięły się z niczego. „Miasto galicyjskie” – specyficzne w swojej historii i wyrazie zapadło w moją świadomość od dziecka. Urodziłam się i wychowałam w Nowym Sączu, położonym w rozległej kotlinie, u stóp Beskidu Sądeckiego.

Nowy Sącz – trzecie co do wielkości miasto w województwie, liczące obecnie ponad osiemdziesiąt tysięcy mieszkańców, przed siedemdziesięciu laty (jak sięgam pamięcią) było małym, prowincjonalnym miastem i liczyło niewiele ponad dwadzieścia tysięcy mieszkańców, ale było zawsze miastem z aspiracjami, bez kompleksów. Miasto królewskie, dumne ze swej historii, gdzie na sądeckim zamku Długosz pisał swoje „Kroniki”, a także wychowywał synów królewskich – Jagiellończyków! To wszystko pobudzało wyobraźnię i ciekawość dziecka. Rozwój miasta był także zdecydowanie inny niż obecnie – Stare Miasto zwarte, położone na wysokiej skarpie, w widłach rzek: Dunajca i Kamienicy; skupione, niewielkie przedmieścia i główna, dwukilometrowa oś rozwoju dziewiętnastowiecznego, do dworca kolejowego. Wokół otaczająca bujna przyroda.

Z mojego rodzinnego domu były znaczące dwa widoki: jeden w kierunku zachodnim, gdzie nad drobną strukturą dachów górowały wieże Starego Miasta: Kolegiaty Świętej Małgorzaty, kościoła i klasztoru oo. Jezuitów i Wieża Ratuszowa. Drugi rozległy widok w kierunku południowym zamykała panorama Beskidu Sądeckiego z charakterystycznymi pasmami: Jaworzyny, Radziejowej i Prehyby (il. 1).

Pamiętam z wczesno-dzieciennych lat, gdy moja mama, stojąc przy oknie, mówiła: „popatrz Basiu, jak pięknie dzisiaj widać Tatry, ...o, pojutrze będzie padał deszcz”. Wiele lat minęło, nim zrozumiałam zjawiska klimatyczne – dlaczego w niektóre dni, przez rozrzedzone powietrze, tak dobrze widać oddalone o ponad osiemdziesiąt kilometrów Tatry, w następnym dniu wieje halny, a na trzeci dzień pada deszcz.

Widok Starego Miasta, na zamknięciu ul. Lwowskiej, przy której mieszkałam, towarzyszył mi codziennie w drodze do szkoły, czasem do sklepu, a potem, w nieco innym ujęciu z kładki nad rzeką Kamienicą, gdy chodziłam już do liceum (il. 2).

Miasto w dzieciństwie miało dla mnie wiele niewiadomych: dlaczego w średniowiecznym mieście, przy rynku są dziewiętnastowieczne kamienice? Albo: dlaczego przy ul. Jagiellońskiej są tak bogato i różnorodnie zdobione kamienice? (il. 3).

Odpowiedzi na te pytania pojawiły się z czasem, z różnych źródeł, ale istotę sprawy zrozumiałam, kiedy w 1992 roku znalazłam się we Lwowie. Jego architektura okazała się znajoma, a nawet bliska, tylko nieco bogatsza i większa w skali niż architektura mojego rodzinnego

Nowego Sącza. Istota galicyjskiego miasta to jego nastrój, koloryt, światłocień bogatego detalu w nagranych słońcem uliczkach.

Ale wracając do lat młodości, muszę stwierdzić, że największą fascynacją były dla mnie modernistyczne wille, usytuowane na zachodniej wysokiej skarpie nad doliną Dunajca (il. 4).

Proste, jednoznaczne formy, wyważone proporcje, elegancki detal – były takie nowoczesne! To one, przemawiając wówczas do młodej wyobraźni, przesądziły o wyborze kierunku studiów: ARCHITEKTURA!

2. ZAWÓD ARCHITEKTA URBANISTY – INACZEJ

Studia minęły szybko i ciekawie. Pierwsze samodzielne decyzje projektowe podejmowaliśmy z Tadeuszem, moim mężem, półtora roku po moim dyplomie, startując w konkursie na: „Pomnik pomordowanej ludności Żydowskiej w Lublinie”, organizowanym przez ZPAP i SARP¹. Jak było wówczas w zwyczaju, był to konkurs ogólnopolski, otwarty dla plastyków i architektów zrzeszonych w swoich stowarzyszeniach. Warunki wydawały się możliwe do spełnienia, ale dotąd nigdy nie uczestniczyliśmy w pracach konkursowych, to było odległe i trochę niedoścignione, dlatego trzeba było spróbować! Prace składało się zasyfrowane, więc jeśli rozwiązanie będzie nie na poziomie, to bezimiennie i nikt się o tym nie dowie. Rzeźbę robiliśmy w korytarzu piwnicy naszego bloku, każdorazowo wciągając ją do naszej przegródki, w obawie przed przypadkowym zniszczeniem. Pracować nad rzeźbą w piwnicy mogliśmy zazwyczaj, kiedy dzieci spały, a ja ciągle wracałam do głównej myśli urbanistycznej naszej koncepcji, zatytułowanej: „OSTATNIA DROGA” – przerwanej mogiłą, nad którą stoi grupa osób skazanych, jedynie za swoje pochodzenie. Pracę udało się w terminie dostarczyć do Lublina i nastąpiła pewna ulga, że wreszcie spokój.

Toteż pełnym zaskoczeniem był telegram, przyniesiony późnym październikowym wieczorem przez listonosza, w którym organizatorzy konkursu gratulowali nam nagrody, nie podając żadnych szczegółów. Dopiero na dyskusji pokonkursowej w Lublinie zobaczyłam sto dwadzieścia pięknych rzeźb nadesłanych na konkurs, w tym dwie prace, ustawione na środku na stelażach, którym przyznano „Nagrody Równorzędne” – jedna nasza, druga młodego, ale już znanego rzeźbiarza Bronisława Chromego, i trzy wyróżnienia. Dla mnie uzasadnienie jury, złożonego z siedmiu rzeźbiarzy wydało się szokujące. Napisano w nim przy naszej pracy: „Nagroda za wybitne walory rzeźbiarskie” (il. 5).

Patrząc z odległej perspektywy czasu, mogę zadać sobie pytanie: „Co wtedy wiedzieliśmy o rzeźbie?” Niewiele, żeby nie powiedzieć: Nic! Poza intelektualnym zainteresowaniem mieliśmy za sobą po dwa semestry zajęć z rzeźby, na zaliczenie przedmiotu. Ale to zdarzenie, niewątpliwie ogromny sukces – dało nam odwagę w życiu, może nie tylko zawodowym?

- żeby podejmować trudne zadania, które często były wyzwaniem!
- kierować się własną intuicją,
- mieć odwagę bronić własnych racji, poglądów i przekonań.

To nigdy nie było łatwe, często miało przykre konsekwencje, zwłaszcza w tamtych czasach, ale było słuszne!

Stąd, oprócz normalnej pracy, nasz udział w kilkunastu konkursach, czasem nagrody, czasem wyróżnienia, ale także podejmowane tematy własnych badań przekorne, niepopularne, trochę wbrew obowiązującym poglądom (jak to dzisiaj można powiedzieć) niezgodnie z „jedynie słuszną” linią myślenia, a mianowicie:

- kiedy w latach sześćdziesiątych powszechnie głoszone sukcesy uprzemysłowienia Polski, a zwłaszcza Krakowa – Tadeusz analizował negatywne skutki uprzemysłowienia i ich wpływ na środowisko życia człowieka²;
- a kiedy największym sukcesem był przyrost bloków w nowych osiedlach Krakowa, budowanych dla załóg zatrudnionych w Hucie im. Lenina – ja zajmowałam się brakiem warunków do wypoczynku w nowych osiedlach i w całym Krakowie³.

Krytyczna postawa także w nauce, wobec obowiązującej linii „propagandy sukcesu” w owych latach nie była popierana ani mile widziana, a i cenzura miała swój udział w tamtych publikacjach.

W tym miejscu chcę przytoczyć zwłaszcza dwa późniejsze przykłady, niezaplanowanego przeze mnie udziału w zdarzeniach, które okazały się istotne dla dobra i wartości Krakowa.

Pierwszy dotyczy historycznej zabudowy Podgórza wzdłuż prawego brzegu Wisły, a zwłaszcza rejonu przyczółka dawnego mostu Cesarza Franciszka Józefa, (obecnie miejsce kładki „Bernatka”).

Z początkiem lat osiemdziesiątych, na zlecenie Głównego Architekta Miasta, zrobiliśmy duże opracowanie, Studium wartości widokowych otoczenia Wisły, na obszarze Śródmieścia Krakowa⁵. Może pół roku później zaproszono nas z Tadeuszem do Biura Rozwoju Krakowa na radę (może było to poszerzone posiedzenie MKUA?) na temat projektu nowego domu handlowego (dziś powiedzielibyśmy marketu), który miał powstać na miejscu przewidzianej do wyburzenia tzw. Kamienicy Aleksandrowicza, na Podgórzu nazywanej „Kamienicą Paryską”. Piękna w formie i usytuowaniu kamienica była w tym czasie doprowadzona do ruiny, część okien zabito deskami, koczowali w niej bezdomni, a we fragmencie zaczynało się rozbiórkę. Nie było środków ani pomysłu na jej przeznaczenie.

Projektant, znany architekt krakowski, zreferował koncepcję projektu marketu, na wstępie powołując się na wiele prac studialnych, dotyczących tego miejsca, między innymi wymienił także nasze opracowanie. Koreferent pochwalił wszystko w projekcie, nie wnosząc ani jednej wątpliwości co do wyburzenia najpiękniejszego fragmentu historycznego zespołu widokowego Podgórza z Krakowem. Bez żadnych zastrzeżeń „szło nowe”! Omawiany projekt nie był jedynym pomysłem na to miejsce. Wzdłuż prawego brzegu Wisły projektowano także przebieg dwujezdniowej trasy, zwanej „Krakowską Wisłostradą”, która w dobie radosnego rozwoju przemysłu ciężkiego w Krakowie miała połączyć przemysłowe Zabłocie ze Skawiną, przez przewidywaną do wyburzenia część zabytkowej zabudowy Podgórza.

Wracając do narady – między czasie przyniesiono planszę wnioskową z wspomnianego wcześniej naszego Studium widokowego otoczenia Wisły, o którą prosiłam (il. 6).

Na jej podstawie zreferowałam nadzwyczajne walory widokowe i wartość tego miejsca dla Krakowa, dodając, że adaptacja Kamienicy Paryskiej na przykład na luksusowy hotel, w którym mogłyby zatrzymywać się koronowane głowy i szefowie rządów, byłaby najlepszą promocją widokową Krakowa. Trzeba tu zaznaczyć, że z górnych pięter Kamienicy Paryskiej rozciąga się najwspanialszy widok przez zabytkową, drobną strukturę dachów i wieże Kazimierza na niepowtarzalny układ dominant Starego Miasta. Niewątpliwie ta wypowiedź była zderzeniem „dwóch światów”, w spojrzeniu na ten niepowtarzalny fragment widokowy zarówno Podgórze, jak i Krakowa. Po mojej wypowiedzi zabrał głos Przewodniczący Rady Dzielnicy Podgórze i oświadczył, że to on spowodował tę naradę, ponieważ nie było wiadomo, jaką należy podjąć decyzję. Plany przebudowy są gotowe, stara kamienica jest meliną i grozi jakimś pożarem albo inną katastrofą, ale teraz to już wiadomo, co z tym zrobić, skoro to takie cenne! (il. 7).

Od tamtego czasu minęło około trzydzieści pięć lat. Kiedy przez te lata patrzę na ten najcenniejszy widokowo fragment zabytkowego Podgórze, to zawsze się cieszę w głębi serca, że w jego ocaleniu miałam też jakiś swój udział.

Drugi przykład dotyczy otoczenia Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. To miejsce jest zespoleniem idei i działalności Klasztoru Sióstr pod wezwaniem Matki Bożej Miłosierdzia, w którym przebywała i zmarła św. siostra Faustyna Kowalska, ze zbudowanym Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, konsekrowanym w 2002 roku przez św. Jana Pawła II.

Kiedy w 2004 roku prowadziłam dyplom zespołowy⁵, dotyczący przystosowania Łagiewnik do roli znaczącego miejsca pielgrzymkowego, stwierdziłam, że projektowany fragment III obwodnicy Krakowa, o charakterze dwujezdniowej trasy szybkiego ruchu, przebiega przez teren sanktuarium, poniżej ołtarza polowego, zahaczając o narożnik cmentarzyka, na którym wcześniej była pochowana św. siostra Faustyna. Uświadomienie sobie tych faktów wydało mi się jakąś groteską, chichotem historii, sytuacją niemożliwą do zaakceptowania, bo przecież tutaj, na południowym przedpolu sanktuarium gromadzą się tysiące pielgrzymów z całego świata, w odpowiedzi na głos naszego papieża Polaka, który stąd, z Łagiewnik, ogłosił światu Orędzie Bożego Miłosierdzia. Ciąg dalszy zdarzeń, w których uczestniczyłam, jest dla mnie do dzisiaj w dużej części zagadką.

Najpierw, zabiegając o spotkania, starałam się zreferować sprawę, na podstawie przygotowanych ilustracji, różnym, znaczącym osobom (w moim przekonaniu najbardziej kompetentnym w tej sprawie), ale ku mojemu zdziwieniu spotykało się to z obojętnością, jakby to dotyczyło na przykład dojazdu do mojego prywatnego garażu. Po moich publicznych wypowiedziach w tej sprawie, w kilku miejscach, niespodziewanie zadzwoniła do mnie siostra przełożona z klasztoru w Łagiewnikach i od tej pory włączyłam się w sprawę, która nabierała przyspieszenia.

Trzeba tu dodać, że w 2005 roku były przygotowane warunki przetargowe na realizację tego odcinka trasy, czemu sprzyjała możliwość wykorzystania na ten cel częściowo funduszy

unijnych. Wobec konfliktu wokół zamierzonej inwestycji nie było jednak możliwości korzystania z tych środków. W tej sytuacji nasiliły się wielopłaszczyznowe naciski na siostry, które były właścicielem tego terenu i ofiarnie broniły przedpola Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, de facto – w interesie pielgrzymów, a więc Miasta, a nie w swoim własnym.

Ja osobiście wielokrotnie brałam udział w redagowaniu kolejnych pism przez siostry do stosownych władz Krakowa, referowałam sprawę na plenarnym posiedzeniu Rady Miasta, uczestniczyłam w debatach różnych komisji, naradach w Kurii Metropolitalnej i w wielu innych gremiach, ze zdziwieniem obserwując zacięty opór przed poszukiwaniem mniej kontrowersyjnego przebiegu tej drogi (il. 8).

Po trwających wiele miesięcy przepychankach i dyskusjach o sytuacji przesądziło dopiero umówione spotkanie z prezydentem Jackiem Majchrowskim, który po szczegółowym zapoznaniu się ze sprawą i otrzymanym na piśmie omówieniu problemu – spowodował zlecenie opracowania trzech wariantów, możliwie najmniej uciążliwego przebiegu tego odcinka trasy⁶. Po wielu debatach do realizacji wybrano przebieg trasy w tunelu, w bezpośrednim sąsiedztwie koryta Wilgi.

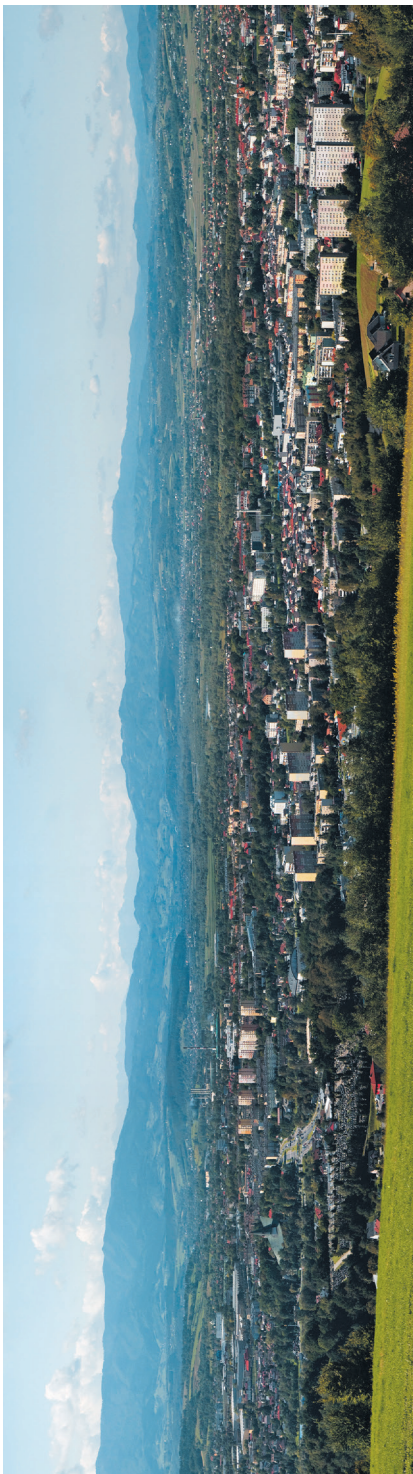
Od tamtego czasu minęło ponad dziesięć lat, trasy nie ma do dzisiaj. Przedpole sanktuarium na razie jest ocalone, a byłoby inaczej.

Mogę wymienić swoje uczestnictwo w wielu podobnych akcjach społecznych, na przykład w obronie Zakrzówka, gdzie o ocaleniu przed zabudowaniem fragmentu prawdopodobnie średniowiecznego kamieniołomu nie mogły przesądzić ani merytoryczne argumenty, ani chronione siedlisko motyla modraszka, ale na razie ochronił to miejsce odkryty tam niedawno, zagrożony wyginięciem gniewosz plamisty – wąż zapisany w „Czerwonej Księdze”.

Podobna sprawa dotyczy obecnie obrony przed zabudową terenu w śródmieściu, za Wójcicką Biblioteką przy ul. Rajskiej oraz istniejącego obok fragmentu zieleni na terenie dawnych Zakładów Tytoniowych, które wbrew petycjom wielu środowisk intelektualnych Krakowa oraz okolicznych mieszkańców, władze chcą nadal powierzyć deweloperom.

Niejednokrotnie próbowałam sobie odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego?”, dlaczego angażuję się w obronę różnych fragmentów Krakowa i ich wartości, dla wielu osób obojętnych. Spraw zazwyczaj niełatwych i niewdzięcznych, które pochłaniają mój czas i energię? (il. 9).

W tym wszystkim znajduję tylko jedną odpowiedź. Od ponad pięćdziesięciu lat patrzę przez okno z mojego mieszkania na panoramę Krakowa, zwieńczoną wspaniałą dominantą Wawelu. Ten widok jest dla mnie „wartością dodaną” do prawie całego okresu życia zawodowego. To dla mnie swego rodzaju kontynuacja przeżyć i doznań z dzieciństwa, odbieranych w widoku z okna mojego rodzinnego domu. Ciągłość, kontynuacja wrażeń to takie same uczucia: podziwu dla piękna przestrzeni – o którym trzeba mówić i o nie walczyć!



Il. 1. Widok Nowego Sącza zwieńczony od południa panoramą Beskidu Sąddeckiego. Od lewej pasma: Jaworzyny Krynickiej, Radziejowej i Prehyby, nad którą przy dobrej widoczności góruje korona Tatr



II. 2. Nowy Sącz – widok Starego Miasta



II. 3. Nowy Sącz – widok ulicy Jagiellońskiej



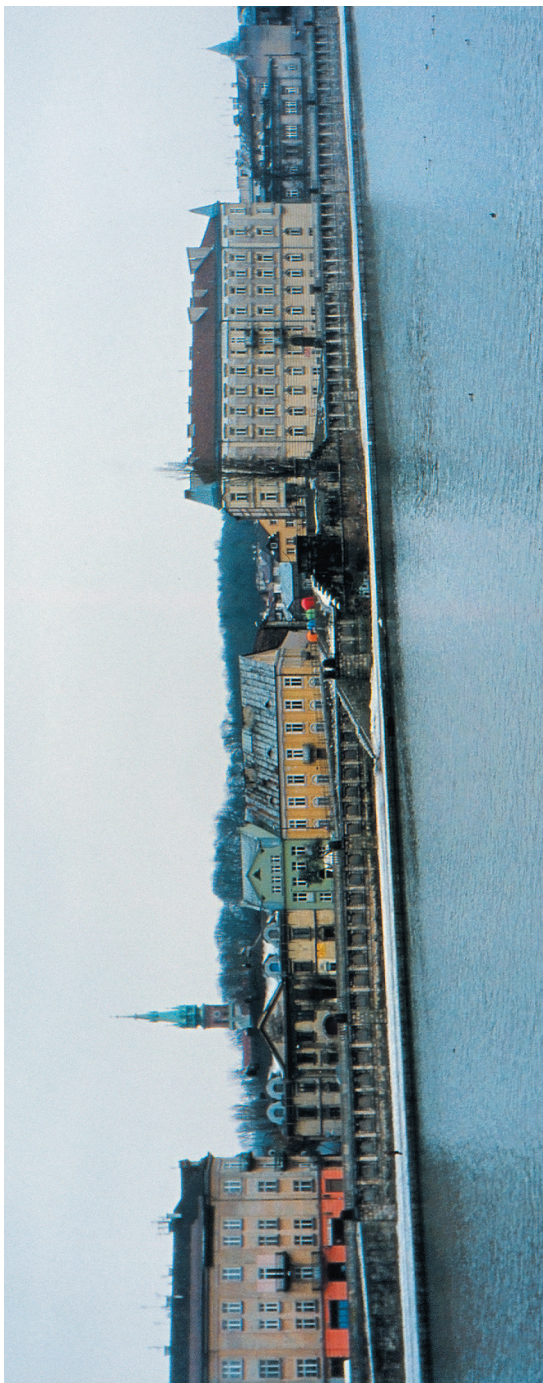
II. 4. Nowy Sącz – willa modernistyczna na zachodniej skarpie nad Dunajcem



Il. 5. Praca nagrodzona w konkursie rzeźbiarskim na „Pomnik pomordowanej ludności Żydowskiej w Lublinie”, październik 1961 rok – autorzy Barbara i Tadeusz Bartkowiczowie



Il. 6. „Studium walorów widokowych otoczenia Wisły w Śródmieściu Krakowa” – plansza wniosków



II. 7. Widok historycznego fragmentu Podgórze



Il. 8. Lagiewniki – otoczenie Sanktuarium Bożego Miłosierdzia



II. 9. Widok z okna – fragment panoramy Krakowa zwieńczonej dominantą Wawelu

PRZYPISY

- ¹ Konkurs rzeźbiarski, ogólnopolski, otwarty, zorganizowany przez ZPAP i SARP, na „Projekt pomnika pomordowanej ludności Żydowskiej w Lublinie”, autorzy: arch. Barbara Bartkowicz, arch. Tadeusz Bartkowicz – I Nagroda Równorzędna – rozstrzygnięty w 1961 r., opublikowany w „Kultura i Życie”, nr 83/1962.
- ² Tadeusz Bartkowicz, praca doktorska pt. *Wpływ zagospodarowania i użytkowania terenów miejskich na zanieczyszczenie powietrza* – obroniona w 1972 r., opublikowana w Wyd. Nauk. PK Kraków, 1975 r.
- ³ Barbara Bartkowicz, praca doktorska pt. *Problemy wypoczynku codziennego w rozwiązaniach i lokalizacji nowych osiedli mieszkaniowych – na przykładzie Krakowa* – obroniona w 1972 r., opublikowana pt. „Wypoczynek codzienny mieszkańców nowych osiedli, na przykładzie Krakowa”, PWN Warszawa 1974 r.
- ⁴ „Studium uporządkowania stanu zagospodarowania przestrzennego obszarów przyległych do rzeki Wisły na odcinku Śródmieścia Krakowa” – wykonane na zlecenie Biura Głównego Architekta Miasta Krakowa, w latach: 1980–1981, autorzy: Barbara Bartkowicz, Tadeusz Bartkowicz z zespołem. Opracowanie obejmuje: 79 str. mps., 15 plansz studialnych (150×250 cm), 6 rozwinięć panoramicznych (70×500 cm), dokumentację fotograficzną i bibliografię.
- ⁵ Promotorstwo zespołowego dyplomu nt. *Przeobrażenia Łągiewnik i Borku Fałęckiego w oparciu o funkcję pielgrzymkową* – obronionego w marcu 2004 r., dyplomanci: Kinga Nowak i Tomasz Mazur.
- ⁶ Moje spotkanie z prof. Jackiem Majchrowskim odbyło się w lipcu 2005 r. w Łągiewnikach, po czym przekazałam na piśmie całościowe omówienie problemów otoczenia Sanktuarium, zatytułowane: „Potrzeby i możliwości przystosowania Łągiewnik i Borku Fałęckiego na przyjęcie pielgrzymów, coraz liczniej przybywających do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia”. Niedługo po tym nastąpiła zmiana podejścia różnych gremiów zarządzających do otoczenia Sanktuarium w Łągiewnikach.

BIBLIOGRAFIA

Bartkowicz B., *Wypoczynek codzienny mieszkańców nowych osiedli na przykładzie Krakowa*, PWN, Warszawa 1974.

Bartkowicz T., *Wpływ zagospodarowania i użytkowania terenów miejskich na zanieczyszczenie powietrza*, Wyd. Politechniki Krakowskiej, Zeszyt Naukowy Nr 15, Kraków 1975.

Wyniki konkursu na: Projekt pomnika pomordowanej ludności Żydowskiej w Lublinie w: „Kultura i Życie”, Nr 83/1962, Warszawa 1962.